

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Konstancyi.
Jutro środa: Hermenegilda.
Pojutrze czwartek: Waleryana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 56 zachód 6 36.
Jutro „ „ 4 54 „ 6 38.
Pojutrze księ. wsch. 10 54 „ 5 28.

Z powodu uroczystych Świąt Wielkanocnych wyszedł numer na wtorek już w sobotę wieczorem tylko w półarkuszu.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Jubileusz parlamentu frankfurckiego z 1848 r. mają obchodzić ówczesni jego członkowie uroczystie najprzód zjazdem we Frankfurcie 18 maja, jako w dniu otwarcia tego parlamentu, a potem inną jeszcze, dotąd nieuchwaloną manifestacją. Niewielka zapewne już liczba ówczesnych parlamentaryuszy stawi się na obchód tego 50-letniego jubileuszu.

— Pruskie długi państwowe wynoszą drobnostkę 6,494,440,982,06 m. Procentów bieżących i zaległych trzeba było zapłacić 1 kwietnia 1897 r. 263 miliony m. Z tych zapłacono 242,7 milionów, zaległych pozostało 20 milionów m.

— Wybory do parlamentu niemieckiego jak donoszą niektóre gazety z dobrze poinformowanego źródła, mają się odbyć w dniu 20 czerwca. Zaś wybory do sejmku pruskiego dopiero w jesieni.

— Król bawarski Otton, który cierpi na pomięszanie zmysłów, wedle gazet bawarskich, ma być dość niebezpiecznie chorym, chociaż urzędowo donoszą, że król nie jest zbyt ciężko chorym. W imieniu króla rządzi Bawaryą książę Luitpold, który jest już w podeszłym wieku.

Jak urzędnicy policyjni mają postępować z publicznością,

o tem wydał minister spraw wewnętrznych nowe przepisy, które tak brzmią:

Zadaniem policyi jest starać się, aby utrzymywać spokój, porządek i bezpieczeństwo. Do tego należy też obowiązek dawania publiczności w ogóle i każdemu z osobna ochrony i obrony, o ile policya uczynić to może.

Urzędnicy powinni występować z powagą, energią i stanowczością, lecz w równej mierze ze spokojem i rozwagą. Środków przymusowych należy tylko wtedy się chwycić, skoro okoliczności do tego zmuszają. Przy tem trzeba wszelkiej niepotrzebnej ostrożności i grubiaństwa unikać, jak wogóle urzędnicy policyjni wystrzegać się tego powinni przy wszelkich swoich czynnościach urzędowych. Nie mają też niepotrzebnie mieszać się do spraw, skoro nie ma konieczności, unikać wszelkich szykan i drobnostkowych prześladowań i sławy w tem nie szukać, ażeby swoją gorliwość służbową udowodnić przez liczne denuncyacje o przestępstwach przepisów prawa. Owszem, powinni pouczać i ostrzegać publiczność, jak się przestąpienia prawa wystrzegać powinna.

Do publiczności powinni urzędnicy przemawiać grzecznie, uprzejmie; w szczególności powinni policyjanci, patrolujący

po ulicach, udzielać wszelkich objaśnień chętnie i stósować się do życzeń, skoro takowe nie przeszkadzają obowiązkowi służbowym.

Słabym, okaleczonym, opuszczonym osobom powinni urzędnicy policyjni być na pomocy, a w razie jakiego niebezpieczeństwa lub przygody uczynić wszystko na ochronę i obronę publiczności w ogóle i każdego pojedynczo.

Z szczególną przezornością należy postępować, skoro chodzi o aresztowanie lub przytrzymanie osób, względem których nie ma wyraźnego rozkazu, aby ich aresztować. Przy tem powinien urzędnik rozważyć, czy to, co czyni, może być niewinione okolicznościami. Aresztować kogo można tylko wtedy, skoro są istotne przyczyny do tego.

Każdy z urzędników musi się starać o to, aby wyrobił sobie należyty takt i pewne oko, przez co zdoła uniknąć niesprawiedliwych czynności, które powadze jego i innych urzędników szkodzą. Jeżeli postanowi aresztować kogo, ma obowiązek uczynić to w każdym razie z jak największą oględnością względem aresztowanego.

Przepisy powyższe odnoszą się w pierwszym rzędzie do urzędników policyjnych w większych miastach. Dobrzeby było, gdyby rozszerzono je na wszelkich urzędników policyjnych, mianowicie też na żandarmów. Szczególnie by się przydał dla tych ostatnich przepis, aby za byle co nie oskarżali ludzi i nie powodowali terminów, kosztów i kary.

Niemiała sprawa.

Pod tym tytułem pisze »Gazeta Opol ska« co następuje:

Chodzi o Centrum i marynarkę. Wiadomo, że stronnictwo Centrum poszło za głosem posła Liebera i głosowało za projektem marynarskim. Tylko posłowie centrowi z Bawaryi i kilku niewielu innych posłów poszło swoją drogą, to jest głosowali przeciw marynarce.

Jeżeli owi posłowie mieli odwagę i słuszne powody otwarcie swoje przeciwne zdanie wypowiedzieć, to dziwi się bardzo, że nasi posłowie górnośląscy takich powodów nie znaleźli. A przecież powodów przez okulary lub powiększające szkło szukać nie potrzeba. Sprawa leży jasno jak na dłoni.

Przedewszystkiem zostali posłowie nasi wybrani pod hasłem, że pod żadnym warunkiem nie będą głosowali za większymi ciężarami. Czyż u nas się tak stosunki naprawiły, że od tego hasła można było odstąpić? Nam się zdaje, że nie!

Prócz tego położenie nasze społeczne jest gorsze, niż było przed pięciu laty; mianowicie odnosi się to do spraw polskich. Nie tylko w sejmie z ust ministrów padają gromy na ruch i agitację polską, która ma być tak bardzo niebezpieczną, że aż drżą posady państwa niemieckiego, ale nawet w drodze administracyjnej (z nakazu ministerstwa spraw wewnętrznych) zarządzone środki, aby przytłumić słowo

polskie na zebraniach publicznych, co dopiero najwyższy sąd musiał unieważnić.

Te i tym podobne powody skłoniły posłów polskich z Księstwa Poznańskiego i Prus do złożenia stanowczego oświadczenia, że będą głosowali przeciw marynarce. Ci sami posłowie polscy, którzy przed pięciu latami głosowali za projektem wojskowym w tej nadziei, że pozyskają życzliwość rządu dla Polaków, zajęli teraz pouczeni doświadczeniem, przeciwne stanowisko, ponieważ przekonali się, że w sprawach polskich od rządu żadnych ulg spodziewać się nie można. Poseł polski książę Radziwiłł, oświadczył wyraźnie, że w chwili, w której rząd żąda od sejmku aby przeciw Polakom jak najostrzej występował — nie pozostaje posłom polskim nic innego, jak tylko zająć przeciwne stanowisko.

A posłowie górnośląscy cóż na to? Przecież oni też zastępują polski lud. A jednak trzeba powiedzieć, że w chwili, kiedy sejmowi przedłożono wniosek o 400,000 mk. na popieranie niemieczyny nie tylko w Księstwie i Prusach Zach., ale także na Górnym Śląsku, nie wahali się głosować za marynarką.

W »Dzienniku Kujawskim«, wychodzącym w Inowrocławiu, nadmieniał ktoś z Górnego Śląska, że gazety polskie górnośląskie zanadto były zajęte protestem księży przeciw »Katolikowi« i dla tego nie miały swobodnej myśli do przestrzegania posłów przed głosowaniem za marynarką.

»Dzien. Kuj.« zamieścił tę korespondencją jako rzecz charakterystyczną dla stosunków, lecz dodał od siebie, że w to nie wierzy, aby tak sprawa rzeczywiście się miała. »Dzien. Kuj.« ma słuszość, bo gazety nasze tutejsze bardzo dobitnie i wyraźnie oświadczyły się niejednokrotnie przeciw projektowi. Zresztą trzeba wiedzieć, co się działo na drodze osobistej. Posłowie porozumiewali się z redakcyami, które były od początku do końca przeciwne, — a jednak w końcu swoje zrobili, to jest głosowali za projektem. Ci sami posłowie to zrobili, którzy przed 5 latami namawiali Koło polskie (posłów z Księstwa i Prus Zach.), aby głosowali wówczas razem z Centrum przeciw projektowi wojskowemu, i wyśmiewali się z nich, że i tak od rządu nic nie dostaną.

Teraz jesteśmy o pięć lat dalej w doświadczeniu: posłowie polscy, widać, douczyli się czegoś, ale posłowie nasi z Centrum zapomieli, z kogo się wówczas śmiali.

Tak więc mamy teraz odwrotną stronę medalu, a trudno ją przed ludem zakryć, boć te czasy już minęły, kiedy można było rozszerzać »strachy na Lachy«, że będzie wojna z Francuzem, czy Chińczykiem itp. A niech sobie będzie! Nasze kłopoty wewnętrzne są nam bliższe, jak wielka polityka zagraniczna, która zresztą dla państwa niemieckiego nie przedstawia — tak jak teraz sprawy stoją — żadnego niebezpieczeństwa. Do parlamentu zaś nie wybieramy posłów na to, aby rządowi się przymilali lub osobiste cele mieli na względzie, lecz aby otwarcie i śmiało

bronili ludu. Wszak w parlamencie jest wolno słowo i wolny głos!

Dodać na koniec wypada, że wobec takiego stanowiska posłów centrowych socjaliści będą mieli szerokie pole do agitacji na G. Śląsku przy następnych wyborach. Oby Centrum na tem zbyt wiele nie ucierpiało!!!

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Dążąc na uroczystości wielkoczwartkowe, już w dniu pogrzebu śp. ks. Biskupa Leona Rednera najdosłojniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Floryan Stablewski w towarzystwie kapelana księdza Stryjakowskiego i sekretarza odjechał do Poznania, a najprzew. Biskup Sufragan ks. Antoni Andrzejewicz w towarzystwie ks. kanonika Jana Sporsa i ks. podkustozego Kielczewskiego. Pozostał zaś tu jeszcze jeden dzień najprzew. ksiądz Biskup Edward Likowski i w kościele katedralnym odprawił pontyfikalną sumę we Wielki Czwartek i święcił Oleje św. — Zanim kapitulny wikaryusz obejmie administracją dyecezyi, należy wszystkie listy z nagłaciami sprawami, np. prosby studentów o przyjęcie do seminaryum duchownego adresować do prześwietnej Kapituły chełmińskiej w Pelplinie.

Berlin. Szlachetna dobrodziejka, nie chcąc być wymienioną, podarowała Siostrze Elżbietankom w obrębie rozległej parafii św. Piusa znaczną sumę pieniędzy na zakupienie posiadłości przy alei frankfurckiej, gdzieby stanął kościółek, mieszczący w sobie 500 do 600 dusz.

Na wszystkich pocztach,

u listowych po wsiach i w naszej drukarni można wciąż jeszcze na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską« zapisywać.

Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i dostarczamy ich bezpłatnie na żądanie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Prosimy jeszcze teraz o jaknajliczniejsze zapisywanie Gazety na nowy kwartał.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach tylko 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Chłodne, ale słoneczne i piękne powietrze mamy od dni kilku. To też roboty u polu w okolicy na dobre się rozpoczęły.

* **Biskupiec.** Tak nasze miasto jak i Ządzbork mają otrzymać załogę wojskową i to każde miasto po jednym batalionie załogującego w Królewcu 146-go pułku piechoty. Budowa koszar ma się wkrótce rozpocząć.

* **Wydminy.** Gospodarza Hermana z Sucholasków spotkało wielkie nieszczęście, bo oto padła mu kobyła wartości 400 marek.

* **Wydminy.** Pierwszego kwietnia utopił się mistrz masarski Gropler. Rano o piątej godzinie poszedł nad jezioro, zdjął z siebie ubranie i wskoczył do wody. Po kilku godzinach znaleziono ciało Groplera. Co go popchnęło do samobójstwa, dotąd niewiadomo. G. pozostawia żonę i troje dzieci.

* **Orzesze.** Pierwszego maja roku bieżącego będzie gotową szosa z Klusów

do Orzesza. W ubiegłym roku przygotowano tak dalece roboty szosowe, że obecnie tylko ostatni nasyp się czyni. — Na brata pewnego ogrodnika tutejszego padła wielka wygrana końskiej loteryi w Berlinie.

* **Toruń.** Przy dzwonienu z powodu zgonu śp. ks. Biskupa Rednera w dzwoniicy kościoła św. Jana pękła przepaska skórzana, na której wisiał tłuczek (serce) największego dzwonu i tłuczek ten, ważyący około 10 centnarów spadł z taką siłą na 5 calową belkę, że złamał ją jak słomkę. Z ludzi na szczęście nikt przytem nie poniósł szwanku. Przepaskę tę założyła przed rokiem pewna firma z Apoldy z zapewnieniem, że wytrzyma co najmniej 3 lata. — Na poczcie tutejszej zginął list z pieniędzmi, zawierający 750 mk.

* **Berlin.** Pewien tutejszy handlarz kupił na sprzedaż sto tuzinów starych portmonetek i kładzie je w kieszenie przenoszonych rzeczy. Kupujący wchodzi do składu, przymierza, a poczuwszy portmonetkę, myśli, że dawniejszy właściciel zostawił ją, może nawet z pieniędzmi — nie targuje się już potem bardzo, chociaż cena wysoka, i wpada w sidła przemysłnego handlarza. Tak się to nierzetelność sama karze.

* **W Warszawie** wybuchł dnia 6 bm. olbrzymi pożar, który powstał w browarze Maschleida i przeniósł się także do fabryki lamp Ditmara, przy ulicach Chłodnej i Wroniej. Browar uratowano, ale splonęły słodownia i suszarnia, oraz znaczne zapasy jęczmienia, siodu itd. Straty wynoszą około 250 tysięcy rubli. W fabryce Ditmara zgorzał dach i poddasze z zapasami materiałów i gotowego towaru. Stratę oceniają na 60,000 rs.

* **Z Rosyi.** Pierwszy pociąg pospieszny syberyjski przybył dnia 28 z. m. z Tomsku do Petersburga. Pociąg ten, jak donoszą tamtejsze dzienniki, nie ma rywała na kolejach rosyjskich pod względem wygody i komfortu swych urządzeń. W wagonach I kl. wszystkie miejsca urządzone są także do spania i każdy podróżny otrzymuje na noc dwie poduszki, oraz koldrę pluszową. Oświetlenie całego pociągu jest elektryczne, a obok każdego miejsca do siedzenia znajduje się dzwonek do bufetu. W pośrodku wagonu I klasy znajduje się rodzaj saloniku. Pociąg wymieniony składa się z jednego wagonu osobowego I klasy i dwóch II klasy, które urządzone są także nadzwyczaj wygodnie. W pociągu znajduje się wagon z biblioteką i czytelnią, obliczoną na 25 osób. Z tego wagonu przechodzi się do wagonu restauracyjnego. W ostatnim wagonie mieszczą się: łazienka, bagaże podróżnych i maszyna dostarczająca elektryczności. Ponieważ pociąg w ciągu 6-dniowej jazdy nigdzie się nie zatrzymuje i pasażerowie nie mają potrzebnego ruchu, umieszczono w łazience przybory do gimnastyki. Pociąg, o którym mowa, potrzebował trzech dni czasu na przebycie przestrzeni między Tomskiem a Petersburgiem i w najbliższym czasie kursować będzie tylko dwa razy w miesiącu, począwszy od 13 bm.

ROZMAITOSCI.

Ostatnie »przyjemności« na śmierć skazanego. Ścięty we Wiedniu morderca Ferd. Doleżał, żądał i otrzymał 24 godzin przed śmiercią: o godzinie 10 przed poł. 10 damskich papierosów, o 11: rosół, zupę z maki, butelkę wina i 4 cygara Virginia, o 12: pół litra śmietany i pół porcyi placka na jabłkach, o 1: 20 papierosów damskich, o 3: 4 cygara Virginia, o 4: szynkę i butelkę wina, o 5: butelkę wina, o 6 czarnej kawy, o 8: 15 papierosów sultańskich, o 10 wieczorem: ruskiej herbaty, o 12 w nocy: czarnej kawy, o godz. pół do 7 (krótko przed śmiercią) czarnej kawy. Potraw jadł bardzo mało, za to wina wypóźnił całe trzy butelki, a także 48 papierosów i 8 cygar wypalił z największym apetytem.

Nowy kościół polski w Wiedniu.

Z łaski cesarza Franciszka Józefa otrzymali zamieszkali w Wiedniu Polacy jako wyłączny kościół polski, kościół Zmartwychwstania. W kościele tym, pięknie odnowionym odbyło się przed tygodniem pierwsze nabożeństwo polskie.

O godzinie pół do 10 odprawił przełożony OO. Zmartwychwstańców ks. Lutrzykowski cichą mszę św., po której przy wystawieniu Przenajśw. Sakramentu zaintonował »Te deum«, podczas którego to hymnu asystowali mu posłowie: ks. kan. Fischer i ks. kan. Pastor (z Koła polskiego), ks. radzca kons. Stojan (Morawianin), ks. prof. Krek (Słoweniec) i księża doktorandzi Polacy z wiedeńskiego »Augustineum«. Po hymnie św. Ambrożego ks. Pastor zaintonował: »Niechaj będzie pochwalony«, którą to pieśń śpiewali wszyscy obecni narodowości polskiej. A byli to członkowie Koła polskiego z p. Jaworskim na czele i drobna (ze względu na dzień roboczy) czątką kolonii polskiej. Obecne były także: księżna Clary Aldringen (z Radziwiłłów) i pani Dawidowa Abrahamowiczowa. Przybyli także hr. Palffy, baron Dipauli, poseł Powsze. Przechodzący Wiedeńczycy, widząc otwartą bramę odnowionego kościoła, który przez długie lata był zamknięty, wchodzili i budowali się nabożeństwem. Kościół połączony z domem zakonnym OO. Zmartwychwstańców przedstawia się po restauraeyi wspaniale. Potrzeba teraz pieniędzy na zapłacenie nie-małego długu.

O napadzie na księdza katolickiego, Marcelego Brodowskiego, donoszą ze wsi Brzeziny, w powiecie Garwolińskim, gubernii Siedleckiej w Królestwie Polskiem. Napad rozbójniczy był dobrze obmyślany. Rano w dniu 15 z. m. spostrzeżono, że pies księdza został otruty. Około północy tegoż dnia niewyśledzeni zbrodniarze w liczbie do 10 ludzi pobili mocno około kościoła stróża nocnego, związali go sznurami i wrzucili do pobliskiej piwnicy. Między 1 a 2 w nocy zbójcy wybili żelaznym drągiem bramę domu księdza i wdarli się do mieszkania. Napadniętego chcieli zadusić, tymczasem z krzykiem wbiegła na pomoc służąca, ku której zwrócili się i przewróciwszy ją na podłogę, bili i również udusić chcieli. W przylegającej kuchni spała druga służąca; ta usłyszawszy, co się dzieje, wyskoczyła, wołając ratunku, na pole i pobięła ku domowi organisty. Łotry puścili się za nią w pogoń, pozostawiając księdza i pierwszą sługę. Organista i ludzie ze wsi zbudzeni, spłoszyli napastników, którzy w ciemności zbiegli do lasu. Nikogo ze zbrodniarzy nie poznano. Ksiądz po wypadku szczęśliwego ocalenia powrócił już do zdrowia.

Wartość pieniędzy. Bank dla handlu i przemysłu w Berlinie przy placu Schinkla ma przy kasach i trezorach o gniotrawych zaprowadzono przyrządy elektryczne, zabezpieczające je od złodziei. W sobotę wskutek popsucia się połączenia elektrycznego, nie można było kas i trezorów otworzyć. Trzeba było do tego sprowadzić wynalazcę owych przyrządów, a trwało to kilka godzin. Ponieważ zaś dużo osób żądało właśnie w tych godzinach zwrotu powierzonych bankowi kapitałów, a obrót banku jest ogromny, zniewoloną była dyrekcya pożyczyc na kilka godzin z Banku rzeczy 5 milionów mkr., od których zapłaciła — za te kilka godzin 2000 m. procentu!

Po wielkanocnej spowiedzi.

Czytamy w »Kur. Warszawskim«: W tych dniach pani R., wdowa po kupecu, otrzymała od jednego z kapłanów dowód na złożoną na jej imię w Banku handlowym sumę 2300 rubli. Kapłan powiedział tylko tyle, że wypełnia życzenia kogoś, kto się poczuwa do zwrotu niesłusznie zabranych niebożczykowi jej mężowi pieniędzy. Wręczona kwota dla pani R., posiadającej szczuple środki utrzymania, przyszła w samą porę.